Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 1. Wrzesień 1930. Rok I.

NUMER POJEDYŃCZY 80 GROSZY
PRENUMERATA KWARTALNA 2 ZŁOTE

KURJER POWIEŚCIOWY

Czasopismo poświęcone książce. Wychodzi raz lub dwa razy na miesiąc.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 Zł., 1/2 strony 110 Zł., 1/4 strony 60 Zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Telefon 275-03. Senatorska 29. Warszawa. P. K. O. 13.355

Kronika literacka.

„Piękna Złotniczka" Ponson du Terrail'a. „Piękna Złotniczka" po raz pierwszy tłomaczona na język polski (a właściwie opracowana), odznacza się, jak wszystkie utwory Ponson du Terrail'a, niezmierną żywością pióra i barwnem ujęciem tematu.

Życie króla Henryka IV Bourbona zostało opisane w 4 oddzielnych powieściach p. t.: Piękna Złotniczka, Trucicielka na tronie, Noc św. Bartłomieja, Królowa Barykad, z których każda kończy się pewną erą króla Henryka, by w ten sposób czytelnik, kupujący książkę, miał w niej oddzielną całość.

„Wypadek czy zbrodnia. Miłość śpiewaka" M. Carew'a. Słynny śpiewak operowy, Włoch z pochodzenia, zakochuje się w lady angielskiej i z całym temperamentem południowca rzuca się w otchłań miłości.

Na tem tle powstają różne komplikacje, i, żeby wyjaśnić, czy zaszedł wypadek, czy zbrodnia, w starym zamku lordowskim zjawia się policja.

„Ucieczka z Haremu" oraz **„Szczęśliwi w miłości"** Maurycego Jokay'a są podtytułami „Złotego człowieka". Jest to naprawdę piękna powieść przenosząca nas w dobę ubiegłego stulecia, charakteryzująca tamte czasy i tamtych ludzi. Czytając ją, cieszymy się, iż bohaterce romansu udaje się uciec z rąk eunuchów tureckich. Jest w tej powieści bardzo wiele emocjonujących i ładnych scen, to też czyta się ją od początku do końca z niesłabnącem zainteresowaniem. Powieść ta stanowi prawdziwe arcydzieło.

„Harde Dusze", M. Łuczyńska, młodziutka autorka zadebjutowała w Bibljotece Nowości, wydając jedną z najlepszych swych powieści p. t. „Harde Dusze". Rodzeństwo z ziemiańskiej rodziny, wychowywane w dobrobycie, skutkiem nieprzewidzianych okoliczności zostaje rzucone na bruk wielkiego miasta — gdzie musi walczyć o kęs chleba. Autorka tak wczuwa się w dusze swych bohaterów, że czytelnik oddycha spokojniej, widząc siostrę i brata u wymarzonej przystani.

„Mechanizm życia" Włodzimierza Perzyńskiego. Świetna powieść głośnego autora, maluje doskonale stosunki obyczajowe w powojennem naszem społeczeństwie, dając wybitne charaktery o cechach degeneracji. Znakomicie prowadzona akcja powieści, doskonale podpatrzone środowisko, wytworny styl, utwór ten stawia w rzędzie pierwszorzędnych w naszej beletrystyce.

„Rasputin i Rossomacha" Edwarda Ligockiego. To powieść o krwawych dziejach rozpadającego się caratu i wierny życiorys rozpanoszonego chłopa Rasputina, który w tak niezwykły sposób doszedł do najwyższych zaszczytów.

„Grzechy Ojców" Z. Dromlewiczowa. Uczciwy człowiek Wilhelm Sprengel (odegrany w filmie przez — Emila Janningsa), pracuje ciężko na kawałek chleba, jest dobrym mężem i prawdziwym ojcem rodziny. Wskutek uchwalonej prohibicji w Stanach Zjednoczonych, zostaje wykolejony, a ulegając złym podszeptom, wkracza na nielegalne drogi i dorabia się olbrzymiego majątku, który mu jednakże szczęścia nie przynosi. Niezwykłe przeżycia Wilhelma Sprengla są opisane barwnie i zajmująco. Akcja toczy się żywo i od pierwszej chwili zmusza czytelnika do zainteresowania.

Płomień na wietrze.

I.

„Biały, bezbrzeżny step, pustka lodowata pod niebem ponurem i bezlitosnem, w którem niema Boga, a na tym stepie wlokąca się w kajdanach, skrwawiona od knuta, opadła z sił, duchem trzymająca się jedynie garstka wygnańców" — oto było pierwsze ocknięcie się z bezsilnej apatji Janusza Starżyckiego, oto był pierwszy obraz, jaki uderzył jego oczy, oczy dwudziestodziewięcioletniego młodzieńca, któremu się zdawało, że drżącemi rękoma potrafi zapalić wielkie słońce dla Polski.

Ocknął się w Nerczyńsku z dwudziesto funtowym ciężarem kajdan na nogach i z myślą o „Anhellim" Słowackiego.

„W poezji po stepach syberyjskich błądzą anioły narodzone ze łzy Chrystusowej, w poezji Anhelli, prowadzony przez Szamana, w purpurze i złocie żorzy polarnej błądzi wśród tułaczy polskich, a duch umarłego drogą srebrzystą od księżycowych promieni wraca do Ojczyzny, ale w rzeczywistości ani aniołów tu niema, ani Szamanów natchnionych a sprawiedliwych, ani ci, których tu zesłano, najczęściej już do kraju nie wracają, lecz rzuceni do lodowatej ziemi sybirskiej, pozostają w niej na wieki, do czasu, gdy zbudzi ich głos archanioła na sąd ostateczny dla ofiar i katów".

Pochód składający się z kilkunastu skazańców i

jeszcze większej ilości żandarmów, zatrzymał się przed więzieniem nerczyńskiem i Janusz znów ocknął się z poprzednich myśli na widok kilku ludzi rozebranych do naga, nad którymi stali żołdacy pochyleni z knutami, a naczelnik więzienia, wołał z wściekłym chichotem, podkręcając zamaszystego wąsa:

— Bit' bez poszczady, bit'!

Starżycki szarpnął się, jakby chciał biec na ratunek, ale zbyt szybko przypomniał sobie dwudziesto funtowe kajdany, w które był zakuty i zamknął na chwilę oczy, by nie widzieć okropnej zjawy, która się rozgrywała tuż obok niego.

Nareszcie egzekucja się skończyła i na pół żywych więźniów, usunięto a zajęto się nowymi, którzy zostali wprowadzeni do kancelarji więzienia.

Naczelnik od pierwszego spojrzenia poznał, że Janusz mimo iż jest tak samo ubrany, jak wszyscy skazańcy, wyróżniał się między nimi ogromnie. Przenikliwe, twarde oczy Andrejewa Wołokity obrzuciły długiem wejrzeniem młodą wichrami i słońcem spaloną twarz Starżyńskiego o spojrzeniu zuchwałych oczu koloru stężonej stali, jak błysk klingi damasceńskiej.

Ujął w rękę plikę papierów i wyszukał raport o Starżyckim, pogłębiając się w czytaniu.

Otóż za co został skazany do katorgi nerczyńskiej Janusz Starżycki, syn zamożnego szlachcica z Wołynia:

Kiedy wybuchło powstanie w 1863 roku, Janusz porzucił uniwersytet i wrócił do swego ukochanego Borzewa na Wołyń, żeby razem z ojcem zaciągnąć się do powstańców. Ale ojca już nie zastał, tylko list od niego, żeby pilnował majątku i czekał na jego powrót.

Nie doczekał się. Majątek skonfiskowano, a nie znalazłszy starego, który jakby w ziemię się zapadł, — młodego zesłano na Sybir. Andrejew uśmiechnął się pogardliwie, złożył starannie papier i Starżyckiego przeznaczył do kopalni rudy.

Ciężka to była robota, a przytem niszcząca zdrowie.

W czasie palenia rudy, ulatniał się arszenik i niszczył zdrowie pracujących. Po kilku dniach takiej pracy, Janusz, przywykły do wygód i dobrobytu, poczuł się jedną nogą na tamtym świecie i wyprawiono go na czyste powietrze do robót w rudnikach.

Jeżeli ciężko jest zstąpić z Olimpu na ziemię, to stokroć cięższem była dla Janusza życie wśród ciągłej trudnej roboty, między zwykłymi bandytami, których stawiano z nim na jednej stopie.

II.

Żona Andrejewa Wołokity była Polką. Złączyła tych dwoje ludzi szalona miłość wiośnianej młodości, i może pani Zofja czułaby się szczęśliwą, gdyby nie tęsknota za krajem, za rodziną z którą zerwała przez swój związek i dla której została straconą.

Początkowo trudno jej było żyć w tej drugiej ojczyźnie, w tej przybranej, ale gdy dorosła ich jedyna córka, Grusza, która była słonkiem obojga rodziców, pogodziła się ze swą dolą.

Tego roku zima była wyjątkowo łagodną i Grusza pozwalała sobie na długie spacery.

Płynęła w niej prawdziwie ojcowska krew, bo nienawidziła Polaków, których wyobrażała sobie zwykle jako ludzi wstrętnych i podłych i sprawiało jej specjalną przyjemność, patrzenie na ich zmęczone twarze i zgarbione nad robotą postacie.

Na jej zmysłowych a chłodnych ustach, drżał wówczas spokojny uśmiech, pod którym czaił się jakiś dziwnie gwałtowny płomień, taki sam jak pod ciężkiemi powiekami, z pod których wyglądały płomienne, czarne oczy.

Aż pewnego dnia, gdy przechodziła koło rudników, płomień oczu Gruszy zahybotał się na chwilę, jak świeca na wietrze i zgasł pokornie pod ciężką frendzlą orzechowych rzęs.

Wzrok jej spotkał się z ostrem, gwałtownem wejrzeniem Janusza, który na nią spojrzał z wysoka swemi drapieżnemi oczami dzikiego ptaka i pogardliwym ruchem, pochylił się szybko nad szpadlem, którym kopał rudę.

Grusza z bijącem sercem wdała się w rozmowę ze starym dozorcą, którego była pupilką od najmłodszych lat.

Nie wiedziała, jak spytać o pięknego robotnika, aż wreszcie rzuciła napozór niedbale:

— Mitia, kto on?

Starowina uśmiechnął się pogardliwie.

— Polityczny, hołubko...

— A jak jego godność?

— Czort jego znajet'! Skarżycki, czy jakoś!

— Aha...

Wolno skierowała kroki do domu. Nie miała już ochoty drwić z robotników, ani hasać po zaśnieżonych drogach, tylko kilka razy dziennie przechadzała się koło rudników i wyszukiwała w masie pochylonych nad rudą robotników zgrabną sylwetkę Janusza.

Gdy na chwilę spotykały się ich oczy, w spojrzeniu Gryszy nie było już płomienia, tylko paliło się w niem zwolna dogasające słońce.

Stała się jakąś nieśmiałą, lękliwą i smutną. Janusz raczej domyślał się, niż wiedział, że musiała być córką naczelnika Wołokity i zdziwił się niezmiernie, gdy władza coraz bardziej poczęła mu się przyglądać, coraz łaskawiej, aż w końcu oznajmiła, że może sobie wynaleźć mieszkanie i za kopanie rudy będzie otrzymywał pewne wynagrodzenie.

Przez dumne oczy Janusza, przebił się jakiś płomyk domysłu i bez żadnego podziękowania kiwnął na zgodę głową.

Wołokita zamyślił się na chwilę, patrząc na energiczną twarz Janusza.

— Słuchajcie no, Starżycki — odezwał się po chwili w polskim języku. — A może byście woleli przyjąć u mnie służbę.

Janusz oparł się szeroką piersią na szpadlu i spojrzał na naczelnika.

— Mnie wszystko jedno. Jeden czort, co mam tu robić. Zawsze jestem niewolnikiem i tyle! — odparł hardo.

Ale widocznie ta jego hardość podobała się Wołokicie, bo poklepał go silnie po ramieniu i zawołał:

— Taki człowiek, jak wy, przyda mi się bardzo. Będziecie u mnie w sklepie, Starżycki.

— W sklepie?

— A tak!

— I co ja tam będę robił?

— Będziecie sprzedawali różne prowianty.

— Ależ ja się wcale na tem nie znam.

— Tak samo nie znaliście się na kopaniu rudy.

— W każdym bądź razie to łatwiejsza kombinacja...

Naczelnik oburzył się.

— No, to jak chcecie.

Przez czoło Janusza przewiała lekka chmura.

— No i jak? — rzucił Andrejew.

— Dobrze. Zgadzam się na ten sklep.

— To zabierajcie się i chodźcie ze mną.

W tym samym domu, w którym mieszkał naczelnik, mieścił się jego sklep. Duży, porządnie utrzymany z wszelkiemi prowiantami i czyniący dość miłe wrażenie.

Starżycki już tak był zmęczony kilkutygodniową pracą w rudnikach, tak przybity smutnemi myślami, że nawet nie robiło mu różnicy, co ma robić.

Obejrzał się i zdziwił się na widok przeznaczonego

dla siebie obok sklepu mieszkania, które było czyste, miłe i nawet ładnie urządzone.

— Po zamknięciu sklepu, przyjdziecie do mnie na kolację — rzekł Wołokita — mieszkam na piętrze i tam stale będziecie się u mnie stołowali. Wypłatę za prowadzenie sklepu przeznaczę dla was po miesiącu, gdy ocenię wasze zdolności.

Janusz niedbale kiwnął głową i począł się rozglądać po sklepie, który zdawał w jego ręce poprzedni prowadzący.

— — — — — — — — — —

Cicho zapadł wieczór....

Starżycki zamknął sklep na żelazną sztabę, obliczył kasę i zamyślony stanął w oknie, patrząc na rozciągającą się szeroko śnieżną pustynię. Od czasu do czasu, silny wicher jęknął o szyby, oderwał się od nich, jak wielkie, niewidoczne skrzydło i z szelestem pognał w zawiane stepy.

Janusz przyłożył do szyby rozpalone czoło i przymknął powieki...

Brzeżany...

Jakże tam inaczej... Las wkoło szumi... Nad starym dworem powiewają zielonemi gałązkami patryarchalne drzewa, jak czyjeś wiotkie, dobre dłonie...

Tam już pewno wiosna... życie poczyna się budzić...

Oczyma duszy widzi siebie, jako młodego jeszcze chłopca, przytulonego do kolan ojca i słyszy jego cichy głos:

— Gdy dorośniesz, synku, zrozumiesz, czem jest nasza biedna Ojczyzna, będziesz o nią walczył i będziesz wielkim bohaterem...

Drgnął nagle, słysząc przy drzwiach pukanie i jednocześnie zobaczył w nich szczupłą postać kobiecą o dobrych, błękitnych, jak niezabudki z nad strugi w Brzeżanach, oczach...

D. c. n. **M. Łuczyńska.**

Szlakiem mordercy.

Z b i e g.

Basia skierowała się w stronę dziedzińca, tam jednak nie zauważyła nic podejrzanego, udała się tedy w głąb ogrodu w pobliżu furtki, stamtąd bowiem dochodziło ją poszczekiwanie Dona. Ujrzawszy ją, wierny brytan wskoczył na nią obejmując ją pieszczotliwie łapami i zaczął ją szarpać za sukienkę, wreszcie puściwszy na chwilę, odbiegł parę kroków i szczeknął parę razy, jakgdyby namawiając ją, aby szła za nim.

Basia, z natury odważna, nie mogła się jednak oprzeć uczuciu pewnego lęku, mimowoli przypominając sobie sny i złowrogie przeczucia chorej matki. Poszła pomimo to za Donem, który zatrzymał się przed ogrodzeniem w miejscu gdzie zostały wyłamane sztachety, rosły tam gęste krzaki bzów, służące w dziecinnych latach Basi i jej rodzeństwu za doskonałą kryjówkę do zabawy w chowanki.

— Cicho Don, cicho piesku—ozwał się szeptem głos mężczyzny w łachmanach — cicho, bo narobisz niepotrzebnego alarmu. Don przyskoczywszy do tajemniczej postaci, zrozumiał widocznie, czego od niego wymagają, gdyż, obwąchując przybysza i machając radośnie ogonem, zaniechał szczekania.

— Co to ma znaczyć? — wyszeptała Basia, zdobywając się na odwagę, którędy pan się tu dostał? Kim pan jest?

— Don ma lepszą pamięć od ciebie siostrzyczko, — rzekł nieznajomy. Czyż naprawdę nie poznajesz mnie Basiu?

— Ryś! więc to ty, skąd wziąłeś się tu biedaku— zawołała Basia zarzucając mu ręce na szyję. Jakże się odważyłeś zajrzeć w nasze strony, wszak wiesz, że gdyby ojciec się na ciebie natknął, czekałaby cię...

— Wiem dobrze, szubienica! — Ale trudno Basiu, nie mogę tak żyć dłużej. Do tej pory harowałem jak wół w Londynie, przy ładunkach węgla, zarabiam wszystkiego dwanaście szylingów tygodniowo, pod fałszywem nazwiskiem oczywiście, potrzebuję bodaj sto funtów, żeby módz sobie sprawić lepszy przyodziewek i stosowniejszą pracę znaleść. Przytem myślałem, że oszaleję z tęsknoty za mamą, muszę ją koniecznie zobaczyć. Pomyśl, że już półtora roku nie widziałeś życzliwej duszy!

— Biedny, biedny Rysiek, rzekła tkliwie Basia, gładząc po głowie brata. Ach, co to była za straszna noc! Całe szczęście, żeś rozmyślnie tego morderstwa nie popełnił!

— Wcale go nie popełniłem —, odparł Ryszard, pełnym przekonania tonem.

— Jakto? zawołała zdumiona.

— Przysięgam ci Basiu, że jestem niewinny, chociaż wszelkie pozory są przeciw mnie, tyle jednak wiem o całej tej zbrodni co ty i wszyscy w domu. Mam pewne podejrzenia, ale na nich nie mogę budować własnej obrony.

Basia zadrżała, przytulając się do brata. Nie podejrzewasz chyba Betela? — zapytała zcicha.

— Nie, Betel nic nie miał z tem wspólnego, odparł Ryszard, inna rzecz że jest on zawodowym kłusownikiem, i owej pamiętnej nocy pilnował swoich zasadzek na sarny!

— Co znowu Rysiu—przecież to uczciwy człowiek!

— Tak uważasz? Z czasem wyjdzie to na jaw — — odparł Ryszard znacząco. Nie myśl, żebym miał zamiar go oskarżać, niech sobie uprawia swój zacny fach aż do skończenia świata, on i Locksley to jedna para!

— Rysiu, podjęła znowu Basia, coraz więcej wzruszona, mama nie może sobie wybić z głowy podejrzenia, że Betel miał coś wspólnego z tem morderstwem, miała aż trzy sny o tem, widząc go zaś przechodzącego zdaleka, doznaje strasznego rozstroju nerwów.

— Przypuszczam, że mama jest tu w błędzie. Ten kto zabił Hallijohna jest nie kto inny jak Thorn.

— Thorn, co to za Thorn? — zagadnęła zaciekawiona dziewczyna.

— Tyle wiem o nim co i ty, przysięgam ci jednak na zdrowie i życie naszej matki, że jestem niewinny i owej pamiętnej nocy nie zatrzymałem się nawet na leśniczówce, widziałem zaś owego Thorna, który zalecał się wówczas do Afry, krążącego dookoła domu. A co mama przypuszcza?

— Mama jest przeświadczona o twej niewinności Rysiu i dziękuje Bogu, żeś zdołał umknąć przed karą, Zabija ją tylko niepewność co do twego losu. Jedni mówią, żeś umknął do Australji, ktoś bowiem twierdził, iż widziano cię w porcie Liverpoolskim, wchodzącego na okręt, nie mogliśmy wszakże dotychczas natrafić na twój ślad.

— A czy ojciec na mnie bardzo zawzięty? — zapytał nieśmiało Ryszard.

— Do tego stopnia, iż z miejsca odprawił naszą poczciwą Elizę, za to, że cię wspominała i że uparcie przezywała narożny pokój, pracownią pana Ryszarda. Zaprzysiągł przytem, że o ileby tylko cię odnalazł wyda cię natychmiast w ręce sprawiedliwości..

D. c. n.

H. Wood.

Dlaczego należy prenumerować Bibljotekę Nowości w Warszawie?

1) Bibljoteka Nowości w Warszawie ma w przygotowaniu następujące dzieła:
1 t. Noc Św. Bartłomieja, 1 t. Królowa Barykad. — Ponson du Terrail. 1 t. Chcę kochać złodzieja — Z. Dromlewiczowa. 1 t. Szlakiem mordercy, 1 t. Pokutujące widmo — H. Wood. 1 t. Detektyw z miłości — Hugon Conway. 1 t. Kadeci — J. Maciejowski. 1 t. Płomień na wietrze, 1 t. Błysk szczęścia — M. Łuczyńska. 1 t. Maska z Pałacu Królewskiego — J. Relidzyński. 1 t. Gogo w szkarłatach — J Rzepecka. 2 t. Miljonowy spadek — M. Jokay. 1 t. * * * — W. Dzierzbicki. 3 tomy Triboulet, 3 tomy Państwo żebraków — M. żewaco, oraz w setną rocznicę powstania listopadowego czterotomowe dzieło historyczne p. t. „Piotr Wysocki" Edmunda Jezierskiego, I t. Męczennik, II t. W pętach bezwładu, III t. Noc Listopadowa, IV t. Przykazanie Łukasińskiego.

Uwaga! Poza prenumeratą, Piotr Wysocki ze względu na wysoką wartość artystyczno-historyczną, zostanie również wydany, w niewielkiej ilości egzemplarzy, na bezdrzewnym papierze i oprawiony w dwa luksusowe tomy. Cena wydania luksusowego będzie wynosić około 25.— zł.

2) Ponieważ Bibljoteka Nowości w Warszawie dostarcza swym Prenumeratorom książki punktualnie.

3) Ponieważ Bibljoteka Nowości w Warszawie rozkłada płatność prenumeraty na trzy raty:
a) Książki Estetyczne: broszurowane 8.— zł., w oprawie 14.— zł.
b) Książki Wytworne: broszurowane 11. — zł., w oprawie 22.— zł.

4) Ponieważ Bibljoteka Nowości w Warszawie wydaje co sobotę książkę i dostarcza ją bez doliczenia kosztów pocztowych do domu, a zatem zaoszczędza każdemu drogi czas chodzenia po sklepach.

5) Ponieważ Bibljoteka Nowości w Warszawie zaoszczędza każdemu Prenumeratorowi:
na książkach broszurowanych przeszło 20.— zł.
na książkach oprawnych przeszło 30.— zł.
gdyż jeden tom broszurowany w sprzedaży kosztuje 1.50 zł. do 3.— zł., a oprawny 3.— zł. do 4.— zł., podczas gdy prenumerata wynosi tylko:

KSIĄŻKI ESTETYCZNE:

24.— zł. za 26 tomów w broszurze, płatne odrazu, lub w 3 ratach miesięcznych à 8.— zł.
42.— zł. za 26 tomów w oprawie, płatne odrazu, lub w 3 ratach miesięcznych à 14.— zł.

KSIĄŻKI WYTWORNE:

33.— zł. za 26 tomów w broszurze, płatne odrazu, lub w 3 ratach miesięcznych à 11.— zł.
66.— zł. za 26 tomów w oprawie, płatne odrazu, lub w 3 ratach miesięcznych à 22.— zł.

Książki Wytworne są tej samej treści co i książki Estetyczne, wychodzą w każdą sobotę, w formacie 75 × 100, drukowane na pięknym, grubym papierze, a oprawiane całkowicie w płótno angielskie, ze złoceniami na grzbiecie i na okładce.

Nie wątpimy, iż po zapoznaniu się z naszym prospektem, każdy zaprenumeruje chętnie

BIBLJOTEKĘ NOWOŚCI W WARSZAWIE
Senatorska 29.

DO BIBLJOTEKI NOWOŚCI
W WARSZAWIE, SENATORSKA 29

Deklaracja

Zamawiam prenumeratę Bibljoteki Nowości w Warszawie, na pół roku, w estetycznej oprawie za 42 zł. lub w broszurze za 24 zł. — płatną odrazu, lub w trzech ratach miesięcznych po zł. 14 lub po zł. 8, lub prenumeratę wytworną w broszurze 33 zł., w oprawie 66 zł. płatną odrazu, względnie w trzech ratach miesięcznych à 11 zł. lub à 22 zł.

Pieniądze wysyłam jednocześnie przekazem pocztowym, lub wpłacam na P.K.O. № 13,355.

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Miasto ....

poczta ....

U w a g a: Niepotrzebne skreślić.
Wyciąć, wypełnić i przesłać w zapieczętowanej kopercie.

Podpis

Repertuar Teatrów

Narodowy (g. 8): codziennie „Dzieje Józefa" Perzyńskiego.

Letni (g. 8): codziennie Verneuille'a „Egzotyczna kuzynka".

Polski (g. 8): codziennie „Przygody dzielnego wojaka Szwejka" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej.

Mały (g. 8): codziennie „Pan Lamberthier" Verneuille'a.

Łódzki (Marszałkowska 125): codziennie o g. 8.30 „Cjankali" pod kier. art. K. Adwentowicza.

Qui Pro Quo — nieczynne z powodu urlopów.

Morskie Oko (g. 7.30 i 10): codziennie wielka rewja p. t. „Bawmy się razem" z gościnnemi występami wszechświatowej atrakcji teatralnej tancerza-ekscentryka Sherrier, trio Rapackich i całego zespołu z Walterem na czele. (Bilety ulgowe K. M. K. A. ważne).

Wesoły Wieczór: do końca bieżącego miesiąca świetna rewja „Z Chłodnej na Nowy Świat" z udziałem całego zespołu, a od dn. 3 września w nowej siedzibie (Nowy Świat róg Ś-tokrzyskiej) inauguracyjna rewja „Niebieski walc" z udziałem dotychczasowych ulubieńców i nowozaangażowanych sił.

Ananas (Marszałkowska 114) **(g. 8 i 10):** codziennie wielka rewja „Pani się ubiera" na czele z Hanką Runowiecką, Niemirzanką, Sozonowiczówną, Borońskim i parą baletową Korczyńska — Śnieżyński.

Mignon (Marszałkowska 81b): codziennie wielka rewja artystyczna „Oj, te czasy".

Uśmiech Warszawy (Chłodna 49): w tych dniach otwarcie sezonu rewją p. t. „Serce Warszawy".

Dolina Szwajcarska (g. 7): codziennie koncert orkiestry Filharmonji oraz rewja.

Luna-Park: codziennie atrakcje ogrodowe i w pawilonach rozrywkowych.

REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW CUKROWSKI. Zakł. Gr. Pr. Druk., Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40